

Wstać przed wschodem słońca wcale nie było łatwo, ale zdecydowanie było warto! Krótka drzemka w busie wystarczyła, by zregenerować siły po nieprzespanej nocy. A potem wielkie, szklane drzwi Wydziału Biotechnologii otworzyły się przed nami.

Przywitali nas bardzo serdecznie dziekan Wydziału – prof. dr hab. Ryszard Szyszka oraz dr hab. Elżbieta Stefaniak, prof. KUL. Później już tylko zagłębienie w najgłębsze i najciekawsze zakamarki tego niezwykłego miejsca. Oprawdzali nas pani dr Anna Pytlak oraz Kamil Chudzik – przewodniczący koła naukowego studentów biotechnologii. Teraz takie terminy jak dygestorium, pipetowanie, chromatografia czy PCR nie są już dla naszych uczniów zagadką.

Mogliśmy zajrzeć wszędzie, o wszystko zapytać, wiele doświadczyć i jeszcze więcej się nauczyć. Wszyscy byli dla nas wyjątkowo serdeczni i zarażali swoją niezwykłą, naukową pasją.

Mieliśmy także okazję zwiedzać Interdyscyplinarne Centrum Badań Naukowych, które znajduje się w sąsiednim budynku. A trzeba dodać, że nie każdy ma tutaj prawo wstępu! To co zobaczyliśmy i usłyszeliśmy przerosło nasze najśmielsze oczekiwania – mikroskopy skaningowe i transmisyjne, bioreaktory, spektrometry, chromatografy i mnóstwo sprzętu, którego nazw nie byliśmy w stanie powtórzyć (z UFO włącznie). Posłuchaliśmy także o badaniach nad niezbyt dobrze jeszcze poznanym pierwiastkiem chemicznym, jakim jest wanad, o modelach doświadczalnych *in vivo* i *in vitro*, o tym, w jaki sposób prowadzone są badania na szczurach, by oszczędzić im cierpienia. Ach, i jeszcze niezwykła hodowla nicieni, które atakują szkodniki naszych ogrodów.

Niestety, zabrakło nam czasu, by zobaczyć więcej. Wszystkim pracownikom Wydziału Biotechnologii serdecznie dziękujemy za tą szansę.

Potem zjedliśmy szybki obiad i udaliśmy się na KUL, gdzie właśnie odbywały się wykłady w ramach 59. Tygodnia Filozoficznego. Ponieważ ścigaliśmy się z czasem, tą część atrakcji postanowiliśmy odpuścić. Odwiedziliśmy za to Muzeum KUL, poznaliśmy historię tej, jednej z najstarszych uczelni w Polsce. (To właśnie tu wykładowcą etyki był Karol Wojtyła!)

Udało nam się także spotkać z wyjątkową osobą – z dr. Andrzejem Zykubkiem, który po swoim wykładzie, zorganizowanym specjalnie dla nas, pt. „Przepis na Zykubka” stał się bohaterem dnia. I choć po tym spotkaniu mamy jeszcze więcej pytań niż przed, wszyscy bardzo chcielibyśmy je powtórzyć. Szczególna charyzma, niezwykły sposób przekazywania wiedzy połączone z lekkim ADHD – to mieszanka, która zachwyciła nas szczególnie. (Panie doktorze nie zdążyliśmy usiąść razem przy kawie, ani zrobić pamiątkowego zdjęcia, ale mamy nadzieję, wszystko da się nadrobić:) Dziękujemy za te inspirujące chwile).

A potem już lekki trucht w kierunku przystanku (niektórzy muszą popracować nad kondycją) i wymiana wrażeń podczas podróży powrotnej. Oj, warto było tego dnia wstać przed wschodem słońca!